

Dziennik Grodziski

Nr specjalny

CZTERY LATA KSIĘSTWA SARMACJI

Za darmo

DG: Rozmawiamy dziś z Mandragorem Socjogramu, diukiem Michasiem Winnickiem. Jak powinniśmy się zwracać? Diuku czy Mandragorze? A może Wasza Ekscelencjo?

Mandragor Michaś diuk Winnicki: A to zależy, kto się zwraca. Markiz Kowalczykowski może w niektórych okolicznościach "Michaś, ty bucu", ale już od niektórych przedstawicieli kadr oficerskich pewnej armii oczekiwałbym "Diuku Mandragorze". Ewentualnie może być "Diuku pułkowniku".

DG: Diuku Michasiu, dziś doszło do rzeczy jeszcze jakiś czas temu nie do pomyślenia. Wandystan jako osobny kraj włączył się w strukturę polityczną Księstwa Sarmacji, a Mandragorzy otrzymali realną możliwość kontrolowania poczynań Księcia. Słowo komentarza?

MW: Słowo? Należałoby chyba spytać o tom komentarza

DG: Być może jest to rzecz wstydliva, w końcu Wandystan posiada raptem kilku aktywnych obywateli, mieszkańców policzyć można na palcach rąk i nóg, a Sarmacja w zamian za zupełne nic, zgodziła się na ograniczenie władzy Księcia, zrównanie tytułów szlacheckich i trzy tytuły diuka dla trzech Wandejczyków. Wystarczy więc słowo komentarza.

MW: Ekhe.... Może jednak rozwinę nieco ten komentarz.

DG: Proszę uprzejmie. Przy okazji muszę zwrócić uwagę na piękne popiersie towarzysza Żenady stojące przy wschodniej ścianie gabinetu mandragorskiego.

MW: Tak, to piękne popiersie. Dostałem je w prezencie od Związku Zawodowego Wulkanizatorów Opon Autobusowych. Wandystan posiada raptem ze trzydziestu aktywnych obywateli, mieszkańców można policzyć na palcach dziesięciu par rąk i nóg, a Sarmacja w zamian za zwiększenie liczby obywateli umiemych prawidłowo czytać, pisać i rozumować o dość znaczny procent, zgodziła się na ograniczenie władzy Księcia, zrównanie tytułów szlacheckich i trzy tytuły Diuka dla trzech Wandejczyków. Myślę więc, że dobrze się stało, dla obu państw.

DG: O, tu jest jakaś tabliczka na tym popiersiu. "Wdzięczny naród - Mandragorowi" i podpisy dwóch mieszkańców Genosse-Wanda-Stadt i jednego Precelkhandy. Co wniesie Wandystan do życia Księstwa Sarmacji?

MW: Przede wszystkim, Wandystan wniesie do Sarmacji pojęcie opozycji. Proszę zwrócić uwagę, że obecnie opozycji w Sarmacji nie ma. Owszem, próbowała się taka pojawić, w postaci SPD, ale została szybko spacyfikowana przez czarnego ptasiara NZM. To jest trwała tendencja- w Sarmacji mamy do czynienia ze zlepianiem partii w jeden organizm. Księżę i część wspierającej go arystokracji dąży do modelu "Frontu Jedności Narodowej", w którym różnic partyjnych nie będzie, życie polityczne będzie się sprowadzać do tego czy lubimy RCA czy nie, a aktywność obywatelska zostanie skierowana na organizację wypraw morskich i konkursów plastycznych. Wandystan wprowadzi do życia politycznego Sarmacji bieguna lewicowego, który od 2004 roku nie istnieje. Samo pojawienie się takiego bieguna, spolaryzowanie sceny politycznej według kategorii ideowej, a nie personalnej (ogniskującej się głównie wokół RCA- vide MRW czy SPD) spowoduje znaczne ożywienie sarmackiego życia politycznego. Po drugie- Wandystan wniesie do Sarmacji kadry. Czy się tyccgh ludzi lubi, czy nie Sobczak, Krupiński, Keller, Bojar, Ciupak, czy teźjesli sie obudza- Salwadori i Konieczny, to postaci klasy v-swiatowej.

DG: Tak, Tow. Kellera znamy. Znamy go jako przestępcę dreamlandzkiego, który uciekł przed wymiarem sprawiedliwości. Co więcej - wiemy, że w Wandystanie popenił takie same przestępstwa jak w Dreamlandzie.

MW: Osobiście go przed tym wymiarem sprawiedliwości chroniłem, oferując zgodnie z wandejską konstytucją azyl polityczny, jako bojownikowi o socjalizm. Pozostaję z nim w politycznym konflikcie, jednak oddaję mu uznanie jako wybitnemu działaczowi politycznemu.

Dziennik Grodziski

Nr specjalny

CZTERY LATA KSIĘSTWA SARMACJI

Za darmo

DG: Jak diuk ocenia przydatność, powagę i skuteczność działania Izby Senatorskiej, w której jak mniemamy będzie diuk wraz z diukiem Krupińskim zasiadał?

MW: Nigdy nie ukrywałem że jestem przeciwnikiem formalnych przywilejów dla arystokracji. Tytuł szlachecki czy arystokratyczny powinien mieć według mnie znaczenie honorowe. Dlatego też postulowałem i postuluje zniesienie IS. Co do jej przydatności- owszem, przydaje się. W chwili obecnej powiedziałbym nawet, że pracuje bardzo sprawnie. Jak wiemy, w warunkach wirtualnych sprawna praca zależy jednak głównie od Marszałka. Teraz sprawny Marszałek jest, w przyszłości może go zabraknąć. Co do powagi Izby z pewnością ostatnio została naruszona uwagą o "nienaturalności" możliwości wyboru życia pozasystemowego w jednej z uchwał. Mylenie natury z kulturą nienajlepiej przysłużyło się powadze Senatu. Ale ogólnie nie jest źle.

DG: Czy diuk po dzisiejszym dniu zamierza w Sarmacji być aktywnym obywatelem, czy też raczej planuje diuk spocząć na laurach?

MW: Planuję być aktywnym obywatelem. Laury będą zakładał na skronie w czasie wystąpień publicznych.

DG: Bedzie diuk publicznie występował? Czyżby rola Cezara w Idach Marcowych?

MW: Negocjuję właśnie z Teatrem "Czarny Lasek" w Morwieńcu. Proponują mi rolę lady Makbet we współczesnej adaptacji "Snu nocy letniej". Nie wykluczam też kariery estradowej.

DG: A co z polityką? Ograniczy się diuk do Senatu i drzemania w fotelu?

MW: Powołuję do życia Partię Pracy Sarmacji, nawiązującą do najlepszych tradycji sarmackiej lewicy postępowej- KPS oraz ruchu socjalrewolucjonistów. W przerwach między drzemkami w fotelu zamierzam więc wygrywać wybory parlamentarne.

DG: Ho, ho. Odważne posunięcie. Nie boi się diuk reakcji bojówek KPS-Acjo?

MW: Trochę się obawiam. Ale jeśli chce się mieć realny wpływ na przebieg wydarzeń, nie można się barykadować w narożniku radykalizmu. Wierzę że towarzysze z KPS "Acjo" dadzą się przekonać do wspólnego działania pod sztandarem PPS.

DG: Założmy, że PPS w cuglach wygrywa wybory parlamentarne. Kto zostaje Kanclerzem?

MW: Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Odpowiedź kryje się w ciągu zdarzeń, który nastąpi między 25 maja a dniem wyborów. Ten ciąg jeszcze nie nastąpił, nie wiem z kim uda się zawrzeć sojusz, z kim pokłócić, a kogo obłaskawić.

DG: Jakie podstawowe cele rewolucyjne stawia przed sobą PPS?

MW: Likwidacja obowiązków systemowych, wprowadzenie spójnego programu edukacji gospodarczej i obywatelskiej nowych mieszkańców, likwidacja Izby Senatorskiej, powstrzymanie procesu niszczenia tradycji narodowej i ludowej, która przejawia się w przemianowywaniu nazw miast, niszczeniu ich dziedzictwa, likwidowaniu i przesuwaniu po mapie, prowadzenie aktywnej polityki historycznej z naciskiem na krzywdy poniesione z rąk okupanta scholandzko-dreamlandzkiego, prowadzenie procesu dalszej ekspansji terytorialnej Sarmacji, i wiele innych. Dodać do tego należy wzmocnienie roli prowincji w życiu politycznym.

DG: To bardzo radykalne postulaty. Czy społeczeństwo sarmackie będzie je w stanie przyjąć?

MW: Tego nie wiem. Być może tak, być może nie. Będziemy przekonywać Sarmatów do naszych postulatów w drodze pokojowej walki politycznej.

Dziennik Grodziski

Nr specjalny

CZTERY LATA KSIESTWA SARMACJI

Za darmo

DG: W listach do redakcji DG często pojawiało się pytanie, czy Ab Ovo wznowi swoją działalność. Nie mogliśmy na to pytanie odpowiedzieć, ale może diuk potrafi?

MW: Oczywiście można wznowić wydawanie "Ab Ovo", ale nie będzie to już ten sam tytuł, co kiedyś. Istota "Ab Ovo" leżała w koktajlu pomysłów moich i mojego ówczesnego Męża, Damiana Koniecznego. Koktajl ten bywał doprawiany przez naszych znamienitych współpracowników. Praktyka pokazuje, że numery wydawane przeze mnie bez kpt. Koniecznego mają wyraźnie odmienny charakter, i co tu dużo mówić, są gorsze. Dziś mój Mąż nie ma czasu na pracę redakcyjną, ja czasem mam go mnóstwo, a czasem wcale- regularne wydawanie tygodnika jest niemożliwe. Można oczywiście zmienić skład redakcji, ale musiałby się w niej pojawić ktoś, komu regularność pracy redakcyjnej nie jest obca, kto będzie w stanie zagonić przykładowego mnie do roboty. A czy da się, Markizie, znaleźć taką postać?

DG: Nie wiem, drogi Diuku. Być może trzeba poszukać nowego męża, ze wskazaniem na kolejnego utrzymanka.

MW: Nie takiej odpowiedzi oczekiwałem (zawiedzony śmiech).

DG: Dziękuję za rozmowę. Kolejną - mam nadzieję - przeprowadzimy we Wrocławiu podczas Zjazdu.

MW: Obawiam się, że w Toruniu

DG: W Toruniu na pewno nie przeprowadzimy.

MW: Wrocław miał być w maju (zawiedzony śmiech) A dlaczego w Toruniu nie? Znaczący, zapraszam do Wrocławia serdecznie

DG: Bo ja do Torunia się nie wybieram. Wrocław albo śmierć.

MW: Aha (chichot) To wiele wyjaśnia (chichot) I co, nie będzie żadnych skandalizujących pytań o małżeństwo z Bobrem? (cyniczny uśmieszek)

DG: No może jedno malutkie.

MW: O! (radość)

DG: To że ostatni Diuka mąż był pedałem - jest jakby jasne. To że był utrzymankiem sam Diuk przyznał na czacie. W takim razie zostaje pytanie: czy był idiotą?

MW: Na czacie sobie zażartowałem. Często mówię o Kryspku per "ten pedał i utrzymanki mój Mąż" w konwencji krotchwili. Według mnie mój były Mąż zdecydowanie nie jest idiotą, choć wiem o opiniach wprost przeciwnych. Jest za to z pewnością nieczułym pracoholikiem, który swą szorstkością zranił moje niewinne serduszko (oczy jak u kota w Shreku 2)

DG: Czy każdy "nieczuły pracoholik" ogłasza się "Ministrem Dojrzewania"?

MW: Nie każdy. Przyznam, że Ministerstwo Dojrzewania było jakby kretyńskie. No ale to przecież tylko niewielki wycinek jego działalności.

DG: Zgadza się. Przykładów mamy więcej. Krążą plotki w grodziskich kawiarniach...

MW: Jakież? Ostatnio kawę pijam w Czarnolesie gdzie planuję duże inwestycje, więc chętnie posłucham ploteczek grodziskich.

DG: Czarnolas? Nie znam. A co do plotek.

MW: Pewnie, że Markiz nie zna, po sarmacku to się nazywa Morwieniec. Ale staram się szanować zwyczaje tamtejszej mniejszości etnicznej .

Dziennik Grodziski

Nr specjalny

CZTERY LATA KSIESTWA SARMACJI

Za darmo

DG: Ostatnio w Czarnym Kocie słyszałem jak dwóch artystów scenicznych wspominało o planach małżeńskich członka establishmentu grodziskiego.

MW: Byłbyż ten członek mną czy bardziej jakby Robertem Czekańskim?

DG: Robert jest bezpieczny.

MW: Bo ja w "Pod Bunkrem Sonderkommando" w Morwieńcu (Czarnolas) słyszałem, że Czekański ma poślubić Sędziego Figiel.

DG: Doprawdy? Czekański i Figiel? Ponoć szef Służby Racji Stanu, Gen. Nowicki ostrzy sobie pazurki na Waszą Ekszelencję.

MW: Na Moją Ekszelencję? Na mnie znaczy? (zamiera w bezruchu)

DG: Czekański i Figiel... Taki mariaż może być niebezpieczny... Lepkie rece i znajomość kruczków prawnych...

MW: Owszem. Powiem więcej. Otóż dotarło do mnie że para owa starała się o to, by jeden z wysokich hierarchów ŚKW udzieliła im ślubu świeckiego!

DG: O BOSE!

MW: Rzeczony hierarcha oczywiście przypomniał o Wandkomunice, ale właśnie- O BOSE!
;d;d;d;d

DG: To niemożliwe! Przecież oni ubierają się tak niegustownie!

MW: A jednak. Weźmy takiego Figla- kto dzisiaj nosi takie togi?

DG: Ależ to zupełnie zasłania figurę i nogi. Może powinien nosić togę w wersji mini?

MW: Tak! Prezes Sobczak to co innego nieskazitelnie dopasowane togi od Gucciego, asymetrycznie krojone, inkrustowane kryształkami Svarowskiego.

DG: Z dekoltem na plecach. Tak, widziałem.

MW: Prawda, ze urocze? Jak widać, Wandystan wniesie też do Sarmacji modnie ubrane sądownictwo.

DG: Gdyby nie to, że na sali sądowej reprezentował stronę przeciwną, to bym go chyba uściskał.

MW: W uroczym pubie "Cyklon B" w Morwieńcu plotkowano, że Prezes Sobczak zyskał sobie przydomek "Pies Posokowiec" w kręgach dziennikarzy sądowych Sarmacji.

DG: Coś w tym jest... Zwęszył zwierzynę i nie odpuszcza... Ostatnio nawet kazał mi wykonać postanowienie nieprawomocnego wyroku. No, może jakiś kot albo jeź przebiegał przez jego podwórko i rozproszyło go to podczas przygotowywania pism procesowych.

MW: Poza tym, jest zimnokrwisty. Chodzą pogłoski, że swego czasu spacyfikował samego Mandragora Winnickiego, który przez telefon domagał się jego zgody na stan wojenny. Ale nie wiem czy to prawda, tak mówią w "Cyklonie B"

DG: Prawda tam bywa ulotna.

Rozmawiał Red Nacz